Nr. 2. Przemyśl — Poniedziałek dnia 11. Października 1897. Rok I.

„SŁOWO WOLNE“ wychodzi w każdy poniedziałek.

Przedpłata wynosi tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową

rocznie . . . 4 złr. 80 ct.
półrocznie . . 2 „ 40 „
kwartalnie . . 1 „ 20 „
miesięcznie . . . 40 „

Numer pojedyńczy 10 ct.

SŁOWO WOLNE

Biuro Administracyi i Redakcyi ulica Jagiellońska L. 8, otwarte codziennie od godz 8 rano do 6 wieczór.

Cena Ogłoszeń:

1 razowe ogłoszenie po **3** cnt. za 1 kwadr. cetm.
Za 8 razowy ogłosz. opust 20%
„ kwartalnie „ „ 40%
„ półrocznie „ „ 50%
Nadesłane od wiersza 10 cnt.
Drobne ogłoszenia od słowa 2 ct.
Ogłoszenia na marginesach podług umowy

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje **tylko Administracya „Słowa Wolnego“.**

Mandat posła Szajera.

W nr. 235 *Słowa polskiego* z 7. b. m. profesor wszechnicy lwowskiej dr. Piętak zastanawia się w obszernym artykule nad kwestyą, czyli mandat posła Szajera zgasł i dochodzi do zdania, że skutek ten nie nastąpił a nastąpiłby dopiero wtedy, gdyby już przed jego ułaskawieniem wybór innego posła był nastąpił.

Ponieważ jest to sprawa nietylko co do osoby posła Szajera aktualna, ale mogąca stanowić także doniosły prejudykat na przyszłość, przeto uważamy za stosowne zabrać głos w tej sprawie.

Całkiem słusznie podnosi prof. Piętak, że zgaśnięcie mandatu posła w razie zasądzenia za zbrodnię, następuje na mocy przepisu §. 18 ust. zasadn. z 21. grudnia 1867 Nr. 141 Dpp. (nowy wybór należy przedsięwziąść, gdy poseł stracił prawo biernego wyboru) i przepisu §. 20 l. 4 ustawy wyborczej do Rady państwa z 2 kwietnia 1873 nr. 41 Dpp. (wykluczeni są od biernego prawa wyboru zasądzeni za zbrodnię).

Natomiast niepodobna nam zgodzić się ze zdaniem szanownego profesora wysnutem z §. 225 i 226 ust. kar., że w razie ułaskawienia zbrodnia ma być uważaną za umorzoną («getilgt»).

I tak wedle §. 226 uk. ułaskawienie ma ten sam skutek, co odcierpienie kary — zaś odcierpienie kary ma wprawdzie wedle §. 225 uk. ten skutek, że zbrodnię uważa się za umorzoną, że nikt nie ma prawa zasądzonemu wyrzucać jego przeszłości lub ubliżać mu — ale też wedle tegoż samego §. 225 ust. kar. zbrodniarz po odsiedzeniu kary nie wraca do tych praw, które utracił skutkiem zasądzenia, a do których oczywista należy utrata mandatu, jak to powyż wykazano.

Jeżli tedy ustawa ułaskawionego stawia na równi ze zbrodniarzem, który wycierpiał swą karę a więc z kryminalnikiem, który kryminał właśnie opuścił, to trudno z profesorem Piętakiem zgodzić się, iż ułaskawionemu zupełnie przywróconem zostaje stanowisko i utracony mandat, zwłaszcza, że co do niektórych zbrodni, a do tych należy i zbrodnia przez Szajera popełniona, skutki zasądzenia trwają jeszcze przez 5 względnie 10 lat po odbyciu kary.

Ułaskawienie zarówno jak odcierpienie kary umarzają tylko karę samą, nie zaś szkodę ze zbrodni wynikłą, którą pomimo odcierpienia kary lub ułaskawienia zbrodniarz wynagrodzić musi.

I tak Ministerstwa Skarbu i Sprawiedliwości dekretem z dnia 13 października 1854 l. 42512 (nr. Dz. rozp. 77) zarządziły, że ułaskawiony ma wynagrodzić koszta postępowania karnego, a przecież rozporządzenie to nie miałoby sensu, gdyby przez ułaskawienie zbrodnia za niebyłą poczytaną być miała.

Dochodzimy tedy do konkluzyi, że przez ułaskawienie gaśnie tylko kara dla zbrodniarza, ale nie gasną skutki karne i prawa dla osób trzecich ze zbrodni wynikłe.

P. dr. Biliński a nędza w Galicyi.

Mianowanie polaka ministrem w Austryi wszystkie niemal pisma galicyjskie wprawia w nastrój radosny. Wykazują, że »nasz« zdobywszy pozycyę u steru państwa, łatwiej będzie mógł wytargować coś dla kraju. Po mianowaniu następuje bezzwłocznie rozczarowanie. »Naszemu« rozum stanu i takt nie pozwalają domagać się od władz centralnych zaspokojenia potrzeb kraju, żeby nie być posądzonym o wyzyskiwanie wpływowego stanowiska dla Galicyi.

Niedawno wypowiedział to otwarcie p. *hofrath* Gniewosz, lojalny od stóp do głowy, protestując przeciw zupełnemu pominięciu Galicyi przy rozdziale zapomóg i pożyczek bezprocentowych ze skarbu państwa, przyznanych z powodu tegorocznych klęsk elementarnych. Z ogólnej sumy zapomóg i pożyczek, w kwocie 4,190.000 złr., Czechy mają otrzymać 2,200.000, Austrya dolna 700.000, górna 850.000, Salzburg 150.000, Styrya 40.000, Śląsk 100.000, **Galicya nieszczęśliwa zaś nic nie dostanie.** Oprócz tego na uporządkowanie koryt rzecznych, popsutych przez powodzie, przyznano Czechom 500.000 złr., a Austryi górnej 150.000.

Więc chyba tylko z sumy 300.000 złr. wyznaczonej na zapomogi »z powodu innych klęsk elementarnych z wyłączeniem powodzi« kapnie Galicyi kikanaście lub najwyżej kilkadziesiąt tysięcy.

Ministrem skarbu jest polak p. dr. Biliński i powinien wiedzieć, posłując w dodatku, o powodziach tegorocznych, gradobiciu, nieurodzaju i zasłoconych żniwach.

Obrońcy p. dr. Bilińskiego twierdzą, że zawiniło w tej sprawie jedynie namiestnictwo lwowskie, które nie przesłało rządowi w czasie właściwym, przed ułożeniem budżetu, sprawozdania o rozmiarach klęsk elementarnych w Galicyi. Wina namiestnictwa nie usprawiedliwia ministra. P. dr. Biliński czyta prawdopodobnie czasami pisma polskie a z nich mógł dowiedzieć się o klęskach jakie kraj nawiedziły. Toć i posłowie do Rady państwa i na Sejm zbierali się na narady: w jaki sposób dopomódz dotkniętej klęskami ludności. »Czy i o tem p. minister nie wiedział wcale?« »Bajki panie sąsiedzie!«

Gdyby p. dr. Biliński tam w górze raczył choć trochę o Galicyi pamiętać, mógł był odnieść się telegraficznie do namiestnictwa we Lwowie i wytknąwszy opieszałość tej władzy, nakazać natychmiastowe nadesłanie raportów szczegółowych. Ale p. dr. Biliński, pamiętając o Galicyi, naraziłby się na szemranie opozycyi niemieckiej i to zajadłe. Lepiej więc by potulną Galicyę pobiła nędza, a p. minister. miał spokój i doznawał w Izbie przychylnego przyjęcia. »Najbliższą ciała koszula«.

Konstytucya w niebezpieczeństwie!

Ostatnie sprawdzdania donoszą o niebywałych rzeczach, które się dzieją w austr Radzie państwa. Panowie posłowie, dla których obrażanie się słowami karczemnemi już stało się codziennym chlebem — porwali się nareszcie do bijatyki — i wnet nasz parlament nie będzie się niczem a niczem różnił od izby karczemnej napełnionej pijanem pospólstwem. Do czego takie postępowanie doprowadzi? Zdaje się, że rządowi nie pozostanie inny środek, jak zawiesić konstytucyę. I może to najskuteczniejszy środek do przywrócenia parlamentarnej przyzwoitości. Odkąd bowiem tak zwana chrześciańsko-socyalna partya wprowadziła obyczaj dziki i niesforny ton, odkąd posłowie jej poczęli bezkarnie napadać na cześć czy to pojedyńczych warstw społecznych, czy to pojedyńczych osób, czy to organów rządowych odkąd nawet osoba monarchy była w debatę parlamentarną wciągniętą, odkąd zaczął się teroryzm gębaczy, któremu nic a nic nie oparło się, odkąd okazało się, że takim teroryzmem można przyjść do znaczenia, odtąd byt parlamentu, byt konstytucyi został podkopanym, i dzisiaj stoimy przed faktem, że my sami, którzy za tą konstytucyą walczyliśmy, przyznać musimy, że z taką dalej pójść nie możemy. Zawieszenie konstytucyi na wszystkich ustach, i kto tylko poczucie [illegible] ści, poczuwie [illegible] że takie ciało [illegible] kiem zniszczenia, musi [illegible] tej komedyi, a [illegible] Nie na to płacą obywatele posłom, aby tam orgie karczemne wyprawiali, nie na to wysyła się posłów, aby zamiast radzić o doli i niedoli ich mandantów w Radzie państwa, szopki wyprawiali, by nawzajem się z czci honoru ogałacali, i tym sposobem zły przykład dla ludności dawali. Na to wysyła się posłów, aby nie jakieś osobiste widzimisię zaznaczali, tylko na to, aby interesa

---

ZAKŁAD.

Lekkim był, wesołym, dowcipnym, zbijaczem bruku, mecenasem teatrzyków i spiewaczek bez głosu lecz o ponętnej buzi, rozrzutnym, skorym do wybryków i zapalonym lubownikiem zakładów, oczywista bez szczypty zdrowego rozsądku. Ostatni przymiot uczynił z niego bohatera światka, którego celem szeroka zabawa a żywiołem skandal. Staszek zakładał się o wszystko o parzystość lub nieparzystość numerów przejeżdżających ulicami dorożek, o liczbę w tygodniu zmarłych i urodzonych, o długość stopek panny A., barwę oczu pani Z., ilość zębów pani G., słowem nie istniał dla niego zakład niemożliwy. Zakładowicza kosztowała ta pasya grubo, nakładał często workiem ale czasami i głową, wyzwany na rękę za wybryk przekraczający granice dozwolonego.

Przyszła kreska na Matyska, wycieńczony hulankami, zaniemógł poważnie i z porady lekarzy wyjechał do zakładu hydropatycznego dla wzmocnieniu rozstrojonych nerwów. W zakładzie sąsiadował z p. Praweckim, radcą apelacyjnym, i rychło z tym poważnym, surowym i statecznym mężem zaprzyjaźnił się. Po prawdzie oschły i o przewlekłym nieżycie kiszek bez przerwy prawiący radca wisusa nie skaptował, tylko pochwyciły go za serce świeże, dziewicze wdzięki Helenki, córki pana radcy, która z ojcem, by wiecznie marudzącego i stękającego rozerwać, przybyła. Staszek, chłopiec jak lala, przypadł pannie także do smaku, nic więc dziwnego, że po upływie trzech tygodni nastąpiły oświadczyny — w zakładach kąpielowych sprawy sercowe idą piorunowo — a gdy epuzer przed papą wylegitymował się dwoma majątkami tabularnymi trochę tylko zaszarganymi, — zaręczyny, i nawet oznaczono w przybliżeniu dzień ślubu.

Przy pannie zachowywał się narzeczony wzorowo, gruchał czule, zapomniał zupełnie o przeszłości. Kneipowskie gusy, mięszenia i natryski powróciły rzeźkość. Uśmiechała mu się przyszłość spokojna w starym ojców dworze, gospodarka, rój dziatwy, polowania, godziwe zabawy sąsiedzkie, majaczył u końca tych barwnych marzeń . . . mandat poselski.

Sezon skończył się, wrócili do stolicy we troje.

Wnet rozeszła się wieść o rychłym ożenku Staszka. Ci, którzy znali go bliżej nie dawali wiary podobnie nagłej zmianie. Sądzili, że to znowu jeden z zakładów pędziwiatra. Stach jednak swem postępowaniem taktownem, unikaniem dawnej »paczki«, towarzystw mieszanych w pokojach odosobnionych, głównie uporządkowaniem interesów pieniężnych, przekonał niedowiarków w krótkim czasie o stałości zamiarów swoich.

Wieczór pożegnalny wypadało dać. Rozpisując zaproszenia uczynił Stach staranny wybór. Do pierwszorzędnej restauracyi, gdzie miał przyszły małżonek zerwać ostatnią nić, łączącą go z hulaszczą przeszłością, przybyli tylko dobrzy znajomi, w ich pocecie Fredziu, łobuz czystej wody, jedyny, który ongi w zakładach dotrzymywał kroku Stachowi.

Dania były pyszne, wina wyborne. Pito — po polsku. Zakończono sakramentalnym szampanem. Nastąpiła czarna kawa i likwory. Ciepło w pokoju, ciężkie wina, szampan, likwory podnieciły biesiadników, nie byli niepoczytalni, ale kurzyło się z czupryn

Fredzio, usiadłszy naprzeciw amfitriona, westchnął głęboko i wyciągając się na fotelu rzekł: »Stało się! Ubywa nam główny filar. Zakłady, o których mówiło całe miasto, pisały dzienniki, staną się mytem. Dzielny Stach — nie gniewaj się — zbabiał kompletnie i założę się z każdym z was, że już dzisiaj — na ślubnym kobiercu jeszcze nie stanął — nie wymyśli oryginalnego zakładu.«

Stach zerwał się: »Fredek! licz się ze słowami. Nie zbabiałem, ale nie chcę zakładać się!«

»Ot gadasz. Fantazya poszła w duraki...«

»Nie! nie poszła.«

»Udowodnij...«

Stach rzucił tysiączkę na stół. »O tysiąc, że kogo spotkam pierwszego na ulicy, pocałuję!«

»Trzymam!« huknął kusiciel.

* * *

Kupą wyszli z hotelu. Słońce świeciło jasno; bankietowali do dziewiątej rano.

Tuż za bramą spotkali otyłego jegomoście w połyskującym cylindrze, z kołnierzem od narzutki podniesionym do góry.

Przyskoczył doń Stach, objął w pół i cmoknął w oba policzki.

Jegomość cofnął się wstecz, zaczerwienił jak piwonia, splunął i krzyknął:

»Panie! za tę bez...« urwał i prawie osłupiały wpatrzył się w Stacha. Stach nagle oprzytomniał, bąknął kilka słów bez związku.

»A więc to pan!« ciągnął dalej jegomość, »pan, który w owczej skórze wcisnąłeś się do domu...«

»Szanowny panie radco...«

»zacnego. Skandal! Pojmiesz pan, że wszystko...«

»Panie radco!«

»skończone!«

* * *

Stach wygrał zakład, przegrał narzeczonę.

Wacław W. Reger.

narodu zastępywali. Tak dalej być nie może, i jeżeli lepsza część Izby na energiczny krok się nie zdecyduje, wtenczas bądź zdrowa konstytucyo, wtenczas szkoda było tyle krwi, aby wywalczyć to, co dzisiaj z konieczności musiałoby być usuniętym. Ale nietylko kynstytucya, lecz nawet byt całej monarchii jest zagrożony, bo niech tylko konstytucya zawieszoną zostanie, to i nasze stosunki z Węgrami zupełnie się zmienią. — *Caveant consules ne...* wołamy do naszych posłów, gdyż cała wina na nich spadnie, gdy do ostateczności doprowadzą. jeżeli atoli już do tego dochodzi, to nie dzisiejsza opozycya temu winna, lecz pp. Schönereriani, Luegerczycy, Vergani-Gregorigi, i jak się nazywają. Niech wiedzą ci panowie do czego doprowadzają i doprowadzili swem brutalnem występywaniem, a nie zarzucają Badeniemu, «polnische Wirthschaft». Do naszych posłów odzywamy się: »połóżcie raz koniec temu niecnemu postępowaniu niemieckiej szarańczy, stańcie w obronie konstytucyi i państwa! *S.*

Buta niemieckich socyal-demokratów.

Wiec niemieckich socyal-demokratów w Hamburgu udowodnił znowu jaskrawo, że buta germańska, szowinizm i rasowa nienawiść ku Polakom, w niczem nie ustępująca hekatystom, istnieje w łonie partyi, kroczącej rzekomo pod sztandarem międzynarodowym. Delegat polskiej socyalnej demokracyi z Berlina p. Morawski uczynił na pierwszem posiedzeniu wniosek nader słuszny, aby partya w okręgach wyborczych o przeważającej liczbie polskiej ludności stawiała przy wyborach kandydatów *władających językiem polskim i niemieckim*. Trudno być więcej uprzejmym. P. Morawski nie żądał nawet kandydata Polaka. Jak oparzeni zerwali się natychmiast del. Winter i Pfannkuchen i na nutę ks. Bismarka wystąpili przeciw wnioskowi z zarzutami opartymi na gruncie czysto niemieckim.

Obwinili polskich socyalistów, że agitacya partyjna służy im do szerzenia tendencyi narodowych. Twierdzili, że polskim socyalistom nigdy ufać nie można, gdyż wysuwają zawsze naprzód narodową ideę [illegible] nawet tak da- [illegible] oświadczyć, iż pol- [illegible] kulturalnie znacznie ni- [illegible] niemieckich, a niemieccy towarzysze oświecili dopiero polskich. Wniosek p. Morawskiego odrzucono jednomyślnie.

Spodziewać należy się po tych szorstkich enuncyacyach Wintera i Pfannkuchena wytrzeźwienia zbawiennego w polskim obozie socyalistycznym. Chyba szaleniec nie zrozumie jak niemcy igrają z każdym swoim sojusznikiem, jak niemcom, bez względu na barwę polityczną, wspólną jest idea pangermańska. Nie zapomnieli oni o »Psiem polu«, myśl o wyswobodzeniu Polski rozwścieklа ich, pienią się i sobaczą. Wygodna była niezawodnie polska socyalna demokracya w roli służki, pędzącej na oślep, gdzie niemcy kazali.

Z chwilą jednak, gdy delegat polski od kandydata socyal-demokratycznego w okręgach, w których przeważa żywioł polski, domaga się znajomości języka polskiego, zabrania się towarzyszom polskim być Polakami, winni utonąć w morzu niemieckiem, bo są *sclavones*, niechaj leżą u stóp germana i patrzą z ślepym zachwytem w kulturnie wyższą twarz pana.

Niemcy są niepoprawni. Mniemają wciąż mieć do czynienia z garstką szlachty, która ongi przedstawiała Polskę. Stosunki zmieniły się. Lud unaradawia się, miejsce tysięcy uprzywilejowanych zajęły miliony, te nie pozwolą pływać sobie w twarz!

Zobaczymy, jakiem będzie zachowanie się polskiej socyalnej demokracyi po wyzwaniu niemieckich towarzyszów. Godność narodowa nakazuje zerwanie z stronnictwem unzurpującem dyktaturę. Mylimy się może, ale jest wielce prawdopodobnem, że polska socyalna demokracya przyjdzie niebawem do przekonania, na jakie zeszła manowce, wierząc ślepo w szare teorye Marksa, które w Polsce prawie bezburżuazyjnej i bezkapitalistycznej praktycznie stosować nie dadzą się. Polska socyalna demokracya wie dobrze o istnieniu innych polskich stronnictw postępowych, którym uświadomienie klasowe, oświata i dobrobyt proletaryatu leżą na sercu, z temi stronnictwami łącząc się i wytwarzając wielkie stronnictwo narodowo-społeczno-demokratyczne, dobije celu.

Korespondencye.

Wiedeń, dnia 9. października 1897.

Bieżący tydzień był bardzo ciekawy pod względem zajść mogących mieć wpływ na politykę wewnętrzną. Wszystkie dzienniki przepełnione są ostatniemi zajściami w parlamencie, a wiedeńczycy o niczem innem nie rozprawiają, jak tylko o ostatnich zajściach w łonie większości, i o ostatnich skandalach w parlamencie. Pojedyncze frakcye niemieckie, chcąc się okazać, że «niemieckość» im leży na sercu, przeganiają się w pomysłach byle tylko wobec swoich wyborców módz się usprawiedliwić, że sprawa niemiecka nie jest im obojętną. To doprowadziło, iż Dipauli wniósł projekt ustawy normującej przepisy językowe w Czechach i Morawii, a ten projekt wywołał ogromne oburzenie w kołach czeskich, tak, że nie ulega wątpliwości, iż większość rozbije się, zaczem także i sytuacya w parlamencie się zmieni. Jeszcze umysły tym wypadkiem wzburzone, nie uspokoiły się, a tu znów skandal między posłem Iro a Gregorigem nerwy posłów podrażnił. Co prawda, to Izba poselska, od chwili zwołania jej stara się o zainteresowanie świata, ale niestety w kierunku ujemnym. Preludium do tych zaburzeń dał Wolf szkalując Badeniego, poczem pojedynek między niemi, dał dużo do mówiona. Myślano, że przynajmniej ten smutny wypadek wywrze jakiś wpływ, ale gdzietam. Skosztowawszy słodycz skandalu panowie Schörerianie, dalej swoją zuchwałością się popisują. Swoją drogą pp. chrześciańsko-socyalni nie chcą sobie palmę pierwszeństwa dać wydrzeć i na każdym kroku prowokują. To też im w ostatnich czasach dosyć za kołnierz zalano. Socyalista Kiesewetter prowodyrowi antysemitów wyjaśnił, jakie to są świetne jego rządy w gminie wiedeńskiej, jak to się obchodzi z biednymi, a na ustach ma zawsze bombastyczne słowa, z którychby wyniknąć mogło, że tylko jest w stanie Austryę uszczęśliwić. Lueger w opałach bronił się jak mógł, ale jakoś nie szło i nikt jego owom nie wierzy.

Słowa Kozakiewicza, patrzcie się jak wygląda chrześciańska administracya w Hiszpanii, wywołały frenetyczny śmiech. Ciągłe przerywanie mowców z socyalnej partyi, wywołały w końcu burzę między Irem a Gregorigiem i gdyby nie żyd Verkauf byłby Gregorig udekorowanym został tęgim uderzeniem w policzek. No raz udało się uchronić Izbę, iż rzeczywiście do walnej bijatyki nie przyszło, ale co się odwlecze to nie uciecze, i jeżeli tak dalej pójdzie będziemy mieli śliczne widowisko. Wprawdzie oberwali obaj panowie wyraz niezadowolenia Izby z powodu tego postępku, no ale ci panowie mają twardą skórę i nie wiele ich to obejdzie i przy pierwszej lepszej sposobności powtórzą tę scenę — ale skutecznej. Chciałbym i o innych sprawach Wam donieść, ale bojąc się, że Wam za dużo miejsca zabiorę, kończę, obiecując na przyszły raz mniej polityką ale za to więcej innemi sprawami się zająć.

H...!

Rzeszów 9 października.

W bagienku rzeszowskim plusk. Tingel, kawiarnie i ferbelek w kasynie zaprzestały na jakiś czas emocyonować, wobec walki rozpoczętej między magistratem i jego przybocznym organem *Kuryerem rzeszowskim* z jednej a mecenasem dr. Reichem sprzymierzonym z *Głosem rzeszowskim* z drugiej strony. Powody borby są następujące.

Poseł na Sejm krajowy p. Pogonowski, syt zaszczytów i chwały, cedował swój mandat ex-zięciowi p. dr. Jabłońskiemu, burmistrzowi szczęśliwie nam panującemu. Kasa oszczędności, banki, dzierżawcy propinacyi i kahał poparły familijną transakcyę i kandydat zwyciężył na całej linii, został posłem. Należał się ten zaszczyt p. dr. Jabłońskiemu. Szedł przecie przy wyborach do Rady państwa rękа w rękę z p. starostą, przywdziewa kontusz przy sposobnościach uroczystych i należy do demokratów zaprzysiężonych na artykuły wiary politycznej *Słowa polskiego*.

Dr. Reich, syonista i członek kahału tem dotknięty w swych ambicyjkach wykopał siekierę bojową przeciw magistratowi. Machał nią w lewo i w prawo, jednak bez widocznego skutku; nie zadawał cięć, jeno płazował. Płazy plaskały— wie o tem młody czarniawy mecenasik — krew nie pociekła.

Obecnie dr. Reich innych poszukał bogów. Przeciw burmistrzowi i sp. stworzył ligę o barwie antysemickiej. Kopiowanie walenrodyzmu, tygrysia polityka zbyt jest przeźroczystą, *ja* wystąpiło za rążąco. — Czemś przecie odznaczył się dr. Reich, do konserwatywnego żyda spłodzonego w Krakowie, przydał antysemitę chowu rzeszowskiego. Zacne dwie dusze.

Głos rzeszowski oręduje założenie »Przyjaźni« i na punkcie zwalczania socyalizmu nad Wisłokiem konkuruje z *Kuryerem rzeszowskim*. *Ro.*

Sprawy miejskie.

Nieco o Przemyślu.

II.

Klozety nieprzepłukiwane; na tem stanąłem ostatnim razem. Przedmiot sam przez się niecstetyczny przywodzi pamięci wodociągi miejskie. Uznano konieczność wodociągów, rozmachano się strasznie z początku, wreszcie nastąpiło zabagnienie. A szkoda, że zależano pole, wszak sporo grosza pochłonęły kroki przygotowawcze, komisye, badania, sprowadzanie wielkości wodociągowych aż z Niemiec. Na ten zastój z dziwną obojętnością spogląda Rada miejska. Nie znalazł się ani jeden ciekawy radny, któryby magistrat w tej sprawie zainterpelował. Trochę odwagi ojcowie miasta! p. burmistrz nie taki straszny, na mądre i rzeczowe zapytanie odpowie mądrze i rzeczowo. Das Sachliche niestety w łonie rady nie ma wielu zwolenników. Przyzwyczajono się staranie o gminę pozostawiać w zupełności p. burmistrzowi i magistratowi. — I stało się, że magistrat z góry spogląda na radę, jako na ciało obrane z woli, jałowe, potrzebne o tyle, o ile ustawą wskazane uchwały powziąć ma. Rada miejska to narzędzie w ręku magistratu, powolne, bezopozycyjne. Jedyny opozycyonista, podobnie rozgniewanemu Achilowi zamknął się w willi za Sanem, zobojętniał. Jeżeli ktoś z radnych czasami zabierze głos, powoduje nim zazwyczaj prywata, nigdy dobro publiczne. Bywa zczesany i milczy. Coś tam bąknie pod nosem, dla siebie, i siada spokojnie.

Wodociąg i kanalizacya — chadzają w parze — utknęły, jak mówią na braku funduszów. Chyba tych nigdy u nas nie będzie bez zapożyczenia się. Pożyczać na inwestycye nieodpłatne powoduje niezawodnie ruinę finansową, lecz pożyczka owocodajna jest zawsze wskazaną. Wodociągi wypłacą się niezawodnie, a opłata od wody nikomu nie stanie się ciężarem. Cyfrowo udowadniać twierdzenia nie potrzeba, bo mieć możemy o tem dokładne przeświadczenie z miast, które zaprowadziły u siebie wodociągi.

Brakuje tylko człowieka, któryby ujął w swoje ręce akcyę, człowieka fachowego, nie zrażającego się trudnościami. Wskażę go: p. Roman Ingarden przemyślaniu, twórca wodociągów krakowskich, swemu miastu rodzinnemu, gdy się do niego odniesiemy, nie odmówi ni czynu ni rady. *Gad.*

Kwalifikacya magistracka.

Nowa ordynacya egzekucyjna w §. 6 zarządza ułożenie listy t. zw. »zarządców«, osobistości, którymby w danym wypadku zarząd majątkiem osób trzecich powierzyć można. Listę układa w Przemyślu Starostwo wspólnie z Magistratem, a ułożoną udziela sądowi. Magistrat przemyski na liście »zarządców« umieścił na pierwszem miejscu wszystkich urzędników, dyurnistów i woźnych Magistratu, po tej śmietance trzech adwokatów, w końcu resztę hołoty. Cenny elaborat dostał się także do rąk wydziału Izby adwokackiej i spowodował burzę w tem ciele. Jak oparzony zerwał się wiceburmistrz adw. p. dr. Doliński i podał tak dosadnej krytyce listę, że słów krytyki nie powtórzymy. Wydział Izby adwokackiej uchwalił przeciw ułożeniu listy wnieść protest, gdzie należy. Oburzenie wydziału Izby adwokackiej jest nader słusznem. »Zarządca« w myśl nowej ordynacyi egzekucyjnej musi posiadać jakąś kwalifikacyę odpowiednią, aby sprawować urząd ciężki i odpowiedzialny. Tej kwalifikacyi nieukwalifikowani nawet do służby w Magistracie funkcyonaryusze Magistratu nie posiadają. Jak można było umieścić ich przed adwokatami? A czy reszta adwokatów pominiętych niegodną jest zaufania? Znowu *ein Sticfel* — owa lista — [illegible]ry się urabia, gdy referat sprawy doniosł[illegible] oddaje się niepowołanemu.

KRONIKA.

Przemyśl dnia 10 października.

Pamiętajmy o Towarzystwie szkoły ludowej.

„Ognisko“, stowarzyszenie dla kształcenia się, otworzyło czytelnię przy ulicy Śnigórskiego w parterze kamienicy p. Schwarcthala. Biblioteka stowarzyszenia liczy przeszło 600 tomów dzieł doborowych.

Posiedzenie Rady miejskiej (zwyczajne) odbyło się we czwartek Porządek dzienny obejmywał sprawy mniejszej wagi.

Szkarlatyna pojawiła się w szkole ludowej przy ulicy Wodnej. Zaniemogły dzieci kierownika szkoły p. Chrzanowskiego. Dziatwę szkolną rozpuszczono na dni [illegible].

Oparkanienie w środku placyku przed wieżą zegarową, obecnie zupełnie bezcelowe, należy rozrzucić i uprzątnąć. — [illegible] szara ta szpeci ul. Franciszkańską.

Spłoszony koń pędził w piątek ul. Dworskiego, przecznicą łączącą tę ulicę z ulicą Mickiewicza ku dworcowi kolejowemu. Zsunięte pod brzuch siodło pobudzało rozhukanego rumaka do szalonych skoków i wierzgań. Konia przytrzymano koło kościoła OO. Reformatów.

Towarzystwo muzyczne począwszy od 10 b. m. urządzać będzie stale koncerta promenadowe każdej niedzieli. Pierwszy wieczorek muzyczny sezonu zimowego zostanie dany w drugiej połowie b. m.

Zatwierdzenie wyborów. Jak się z pewnego źródła dowiadujemy zostały wybory do tut. Rady gminnej już zatwierdzone i wkrótce nastąpi ukonstytuowanie się nowej Rady.

Energia władz administracyjnych. Gminy sąsiadujące z Przemyślem, siedzibą licznego garnizonu wojskowego, narażone są co roku na szkody wyrządzone wskutek ćwiczeń wojskowych. Skarb wojskowy wynagradza te szkody, dzieje się to jednak tylko na żądanie poszkodowanych, którzy podania o wynagrodzenie szkody wedle ustawy wnoszą do starostwa. Tutejsze starostwo odstępuje takie podania władzy wojskowej, — czyni to jed ak dopiero po upływie kilkunastu dni lub kilku tygodni po wniesieniu podania. Wskutek tej zwłoki władza wojskowa mimo najlepszej chęci i mimo wszelkiego pospiechu przystępuje do zbadania szkody wówczas, gdy szkody już wcale nie widać, bo roboty gospodarcze rolne nie cierpią zwłoki, niepodobna więc wstrzymywać robót i czekać do nadejścia komisyi, mającej zbadać wyrządzoną szkodę. Na tem tracą oczywiście poszkodowani właściciele i dzierżawcy gruntów. Uniknęłoby się tego, gdyby starostwo wcześniej załatwiało odnośne podania, a najwłaściwiej postąpią poszkodowani, jeżeli swoje podania o zwrot szkody zrządzonej przez ćwiczenia wojskowe będą wnosić wprost do władzy wojskowej.

Mieszkancy ulicy Jagiellońskiej już oddawna żalą się, iż ta pryncypalna ulica stała się korsem dla dziewcząt wątpliwej wartości, ze przed kościołem OO. Reformatów na zgorszenie przechodzących te panienki werbują sobie adherentów, lecz komisaryat policyi na te żale jest obojętnym. Możeby przecie raz temu zdrożnemu postępowaniu na publicznej głównej drodze koniec położyć. Nie przyczynia się to wcale do rozwoju miasta, ani do do podniesienia moralności miasta. Raczy przeto komisaryat policyi zarządzić, by ulica ta oczyszczoną została od tej niecnej plagi.

Ulice Dobromilska, Mickiewicza i Jagiellońska od kilku dni zamieniły się w morze błota, jakby Przemyśl, 3-ciorzędny gród Galicyi był małą mieściną. Zdaje się, że c. k. starostwo nie ma czasu zarządzić oczyszczenie tych ulic, a biedni obywatele, którzy na utrzymanie dróg ciężki grosz płacą, muszą kąpać się w błocie. Czy nielepiejby było, aby konserwacyę dróg przez miasto się ciągnących oddać magistratowi miasta Przemyśla? Mielibyśmy przynajmniej pewność, że drogi będą należycie utrzymywane i że błota nie raz na miesiąc, jak to obecnie dzieje się, ale codziennie będą zgartywane.

Przyjemne wrażenie na obecnych w sali rozpraw karnych tut. Sądu pow. m. d. wywarło zeznanie 18-letniej, dobrze odżywionej i przyzwoicie ubranej Maryi Haluszczakówny, która przy rozprawie w dniu 6 b. m. przeciw Salomonowi Gottesmanowi o obrazę czci odnosi, jako świadek stawiana *ad generalia* na zapytanie sędziego zapodała, że ją przed [illegible] laty jako sierotę nie mającą żadnych krewnych, ani żadnego utrzymania wzięła do swego domu Lea Rose, właścicielka realności na Zasaniu, która ją dotychczas rodzicielską otacza pieczą.

Rnch chorych w powiatowej kasie chorych w miesiącu wrześniu 1897. Lekarze odbyli wizyt lekarskich w ambulatoryum 1.592, u chorych w domu 143. Wypłacono 725 zł. 52 ct. Koszta szpitalne i podwody dla chorych wyniosły 360 zł. 90 ct. Wydano na lekarstwa i opatrunki 656 zł. 16 ct. Koszta akuszerek 6 zł.; koszta pogrzebowe 36 zł. Płaca lekarzy 324 zł. 38 ct.

Rekruci 1-go morawskiego pułku dragonów, załogującego w Stanisławowie przejeżdżali przez Przemyśl w sobotę. Obiadowali na dworcu kolejowym. Obiad składający się z zupy

mięsnej z ziemniakami dawał dzierżawca restauracyi kol. p. Lubin Dienstl. Z trudnego zadania nakarmienia setek głodnych obficie i szybko wywiązał się p. Dienstl ku zupełnemu zadowoleniu komendanta transportu i nowozaciężnych.

Okradziono kasę gminną w miasteczku Dubiecku. Niewiadomy sprawca dostał się do urzędu gminnego i z kasy zabrał 500 złr. gotowizną. Kradzież nastąpiła tuż przed zapowiedzianą przez Wydział powiatowy lustracyą kasy.

Wizytacyę sądu powiatowego w Jaworowie odbył prezydent p. Spławski w zeszłym tygodniu.

„Za panią matką pacierz nie zawsze idzie gładko“, doświadczył na sobie asesor gminy Pikulice Pukalec, który przy sposobności otwarcia czytelni w Pikulicach zagroził naczelnikowi gminy, że go za drzwi wyrzuci. Powtórzył wprawdzie Pukalec tylko słowa swego przedmowcy dra K., lecz sędzia karny dopatrzył się w tem obrazy urzędnika i Pukalcowi nałożył grzywnę w wysokości 6 złr.

Piramidalny polityk. Pewien zagorzały publicysta niemiecki rozwodzi się nad możliwością wybuchu walki domowej w Czechach i na wypadek ten radzi Niemcom, aby wkroczyły i ...anektowały Czechy, ten „klin słowiański w organiźmie niemieckim“. Tylko wówczas, gdy Czechy przez Niemców i po niemiecku rządzone będą, zapanuje spokój na niemieckiej ziemi. Ani słowa, wspaniały apetyt.

Psy w butach chodzą już w Ameryce. Modę tę zaprowadził pewien sportsman i wielbiciel psiego rodu, a za jego przykładem poszli inni i teraz we wielkich miastach psy paradują w obuwiu, nie obawiając się kataru i innych przypadłości.

Wielka dama złodziejką. Tymi dniami aresztowano na balu żonę wysokiego dygnitarza belgijskiego, którą pomawia policya o zorganizywanie bandy włamywaczy, dybiącej na cudze mienie. Istotnie dama wskazywała złodziejom domy, gdzie mają włamywać się, a skradzione papiery wartościowe nabywała od sprawców za bezcen. Przed sędzią śledczym przyznała, aresztowano wszystko. Jako powód podaje, że chciała utrzymać splendor domu!

Ze sfer adwokackich. W lipcu 1894 r. odbyło się Walne zgromadzenie członków przemyskiej Izby adwokatów, na którem dokonano wyboru Wydziału Izby i członków Rady dyscyplinarnej na trzy lata. Mimo, że czas, na który Wydział i Rada dyscyplinarna zostały wybrane, upłynął jeszcze w lipcu roku bieżącego, nie słychać dotąd o rozpisaniu nowych wyborów ani w ogóle o zwołaniu Walnego zgromadzenia, choć statut Izby przepisuje zwołanie takowego trzy razy do roku. Z dniem 1-go stycznia 1898 wchodzi w życie nowa procedura, zawierająca zasadnicze reformy także w odniesieniu do stanu awokackiego. Prawie wszystkie Izby Monarchii, jako mające sobie przyznaną autonomię w granicach swojej kompetencyi, zaznaczyły swoje stanowiska w obec tych reform i przedłożyły życzenia swoje a tylko Izba przemyska dotąd milczy. Jak się dowiadujemy grono adwokatów tut. Izby postanowiło na wypadek, gdyby do połowy tego miesiąca nie zwołano Walnego zgromadzenia, domagać się tego przez zabranie odpowiedniej ilości podpisów.

„Macierz szkolna“ czeska. „Macierz szkolna“ czeska, mająca te same cele, co nasze Towarzystwo „Szkoły ludowej“ założona została w roku 1880.

W ciągu pierwszych lat pięciu istnienia towarzystwo zebrało 804.000 zł. Dochód samego roku piątego równał się 149.793 zł. Kapitału tego użyto na utrzymanie 33 ochronek, 23 szkół i 2 gimnazyów.

W miarę rozwoju działalności „Macierzy„ dochody jej wciąż wzrastały. Jednocześnie zwiększyły się wydatki.

W roku 1890 „Macierz“ obchodziła dziesięcioletnią rocznicę swego założenia. Ogólna suma zebranych w ciągu tych lat dziesięciu pieniędzy wynosiła 1, 578.086 zł., wydatki zaś doszły do 1, 367. 800 zł. W jedenastym roku swego istnienia „Macierz“ utrzymywała: 1 gimnazyum, 83 szkoły ludowe i 33 ochronki.

Do roku 1895 towarzystwo zebrało przeszło 2,500.000 zł. Dziś „Macierz“ utrzymuje 47 szkół ludowych o 123 klasach, 41 ochronek o 55 oddziałach i 1 gimnazyum 8-mio klasowe. We wszystkich tych zakładach naukowych uczy się przeszło 14.000 dzieci. W roku 1895 wydatki „Macierzy“ doszły do sumy 237.922 zł.

Powszechna i różnorodna a zawsze dobrowolna ofiarność narodu czeskiego nie zawadzi „Macierzy szkolnej“. Jest ona instytucyą narodową nietylko dlatego, że składają się na nią wszyscy Czesi bez rożnicy przekonań, oraz dla tego. że dają ofiary nietylko ludzie zamożni, ale i ubodzy, nawet bardzo ubodzy.

Ilu jest Polaków na kuli ziemskiej? Tego niełatwego zadania podjął się p. Franciszek Olszewski, współredaktor „Kuryera Warszawskiego“. Wychodząc z zasady „Poznajmy ilu nas jest, a będziemy mogli zbadać, jacy jesteśmy“, gromadził p. Olszewski przez długi czas najrozmaitsze wykazy statystyczne i doszedł do rezultatu, że naturalny przyrost ludności polskiej przedstawia obraz wyjątkowej żywotności. Opierając się na wynikach ostatniego spisu ludności w Rosyi, stwierdza p. Olszewski, że: 1. W Królestwie Polskiem jest 6,951.033 Polaków; 2. w krajach zabranych (Podole, Wołyń, Ukraina, Litwa) 2,100.796, więc razem pod zaborem rosyjskim żyje 9,051.829 Polaków. W Królestwie Polskiem Polacy stanowią 73% ludności, ale w krajach zabranych tylko 10·6%, Rosyan, których w r. 1855 byłe tylko 4.318, już w roku 1893 w Królestwie Polskiem było 442.011, a z tego w samej Warszawie 18,096. Według obliczenia z r. 1882 ludność polska pod zaborem roryjskim wynosiła 6,864.256 dusz. Wzrośliśmy zatem o dwa miliony przeszło. Na Galicyę i Śląsk austryacki, łącznie z Bukowiną i Spiżem, liczy p. Olszewski, według rachunku prawdopodobieństwa, wobec braku dat świeżych (najświeżrze miał z r. 1881) tylko 3,400.000. Rachunek ten jest zbyt skromnym i śmiało można liczyć o jeden milion więcej.

W Poznańskiem, Śląsku górnym, Prusach zachodnich, na Mazurach i na Pomorzu liczy autor 3,160.000. Ogółem zatem, nie licząc Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, w Ameryce południowej, na Syberyi, na Kaukazie, po całej Europie i innych częściach świata, wykazuje p. Olszewski, że naród polski, nie opuszczający ziemi rodzinnej, składa się z 15,600.000 ludzi, a według stosunku, w jakim się dokonywa ciągły jego wzrost, podczas wszechświatowego spisu ludności, który się ma odbyć w r. 1900, cyfra ta musi wzróść co najmniej do 16,100.000. Jest to rachunek ostrożny, przesadzający in minus. Jako przeciwstawienie tego obliczenia podaje p. Olszewski następujące cyfry. Rumunów jest 8,600.000, Skandynawów 8,500.000 Czechów 8,000.000, Węgrów 6,700.000, a Greków 3,600.000.

Zapiski bibliograficzne.

Wyszedł Nr. 3. tygodnika ill. literackiego *Życie*. Wydawnictwo tego tygodnika jest na czasie, gdyż brak takowego dawał się odczuwać. Prace literackie w takowym są nadzwyczaj dobre, treść obfita i cena tygodnika nadzwyczaj przystępna. Życzymy temu wydawnictwu tak bardzo sympatycznemu powodzenia, na które w zupełności zasługuje. Z czystem sumieniem możemy ten tygodnik każdemu polecić i każdy czytając ten tygodnik prawdziwą przyjemność mieć będzie. Z ostatniego numeru zwracamy uwagę na artykuł Jana Pohońskiego, sylwetki jubileuszowe: Henryk Sienkiewicz i na artykuł prąd feministyczny.

Dział ekonomiczny.

Ciągnienie losów.

C. k. państwowe losy z roku 1854 wygrane: ser. 184, nr. 17, złr. K.-M. 400; ser. 184, nr. 21, złr. K.-M. 400; ser. 184, nr. 34, złr. K.-M. 1000; ser. 255, nr. 15, złr. K.-M. 400; ser. 343, nr. 26, złr. K.-M. 400; ser. 343. nr. 34, złr. K.-M. 400; ser. 511, nr. 47, złr. K.-M. 400; ser. 586, nr. 1, złr. K.-M. 400; ser. 789, nr. 35, złr. K.-M. 400; ser. 941, nr. 34, złr. K.-M. 400; ser. 941, nr. 47, złr. K.-M. 400; ser. 941, nr. 50, złr. K.-M. 400; ser. 1070, nr. 14, złr. K.-M. 1000; ser. 1077, nr. 36, złr. K.-M. 400; ser. 1326, nr. 32, złr. K.-M. 400; ser. 1326, nr. 45, złr. K.-M. 400; ser. 1339, nr. 29, złr. K.-M. 2000; ser. 1339, nr. 33, złr. K.-M. 400; ser. 1339, nr. 34 złr. K.-M. 400; ser. 1456, nr. 20, złr. K.-M. 400; ser. 1456, nr. 38, złr. K.-M. 400; ser. 1659, nr. 1, złr. K.-M 1000; ser. 1659, nr. 4, złr. K.-M. 400; ser. 1708, nr. 9, złr. K.-M. 400; ser. 1708, nr. 19, złr. K.-M. 400; ser. 1708, nr. 38, złr. K.-M. 400; ser. 1716, nr. 3, zrł. K.-M. 2000: ser. 1716, nr. 9, złr. K.-M. 400; ser. 1790, nr. 27, złr. K.-M. 400; ser. 1811, nr. 12, złr. K.-M. 400; ser. 1811, nr. 31, złr. K.-M. 400; ser. 1815, nr. 37, złr. K.-M. 400; ser. 1852, nr. 5, złr. K.-M. 400; ser. 1852, nr. 17, złr. K.-M. 400; ser. 1852, nr. 41, złr. K.-M. 400; ser. 2046, nr. 17, złr. K.-M. 400; ser. 2183, nr. 1, złr. K.-M. 400; ser. 2183, nr. 15, złr. K.-M. 400; ser. 2225, nr. 6, złr. K.-M. 400; ser. 2225, nr. 8, złr. K.-M. 400; ser. 2225, nr. 28, złr. K.-M. 400; ser. 2294, nr. 5, złr. K.-M. 400; ser. 2294, nr. 9, złr. K.-M. 400; ser. 2294, nr. 19, złr. K.-M. 2000; ser. 2324, nr. 2, złr. K.-M. 400; ser. 2429, nr. 13, złr. K.-M. 400; ser. 2429, nr. 32, złr. K.-M. 1000; ser. 2429, nr. 41, złr. K.-M. 400; ser. 2452, nr. 10, złr. K.-M. 400; ser. 2453, nr. 22, złr. K.-M. 400; ser. 2453, nr. 39, złr. K.-M. 400; ser. 2483, nr. 8, złr. K.-M. 5000; ser. 2483, nr. 34, złr. K.-M. 1000; ser. 2483, nr. 44, złr. K.-M. 400; ser. 2512, nr. 37, złr. K.-M. 400; ser. 2957, nr. 31, złr. K.-M. 2000; ser. 3270, nr. 16, złr. K.-M. 400. ser. 3270, nr. 44, złr. K.-M. 30000; ser. 3489, nr. 28, złr. K.-M. 400; ser. 3561, nr. 19, złr. K.-M. 400; ser. 3766, nr. 32, złr. K.-M. 2000; ser. 3851, nr. 11, złr. K.-M. 400;

4% losy na regulacyę Cisy z roku 1880 wygrane: ser. 177, nr. 99, złr. 1000; ser. 284, nr. 36, złr. 1000; ser. 3120, nr. 60, złr. 1000; ser. 3236, nr. 99, złr. 100000; ser. 3505, nr. 29, złr. 1000; ser. 3505, nr. 87, złr. 1000;

Losy Brunswickie 20 talarowe wygrane: ser. 475. nr. 12, M. 150; ser. 1858, nr. 7, M. 150; ser. 1858, nr. 33. M. 300; ser. 1979, nr. 44, M. 9000: ser. 3927, nr. 5, M. 300; ser 4350, nr. 2, M. 300; ser. 4484, nr. 23, M. 300; ser. 5064, nr. 17, M. 2100; ser. 5921, nr. 7, M. 150; ser. 6058, nr. 20, M. 75000; ser. 6058, nr. 41, M. 150; ser. 6625, nr. 19, M. 300; ser. 6643, nr. 22, M. 300; ser. 6692, nr. 4, M. 150; ser. 6937, nr. 10, M. 300; ser. 7179, nr. 48, M, 300; ser. 7633, nr. 42, M. 300; ser. 8681, nr. 1, M. 150; ser. 8798, nr. 28, M. 300; ser. 8845, nr. 14, M. 6000;

Kącik humorystyczny.

Przekleństwo.

Gdzie babskie lato, słońca blask!
Deszcz leje, siecze, kapie,
W kaloszach wciąż, kichając, klnąc,
Człek w błocie ciągle szłapie
O Falbie! ty — skłamałeś w lot
Wieszcząc nam ciepłe doby
Z proroctwem twem powiadam wprost
Pytio, idź do ch....

Mściwy.

Złodziej na ławie oskarżonych: »A to ci bezkurcya mój obroniec licho bresze! Nichaj mnie przynajmniej za to dobrze sypną, jemu na despekt.«

Z światku dziecinnego.

»Mamo, powiem bajeczkę...«
»Powiedz synku.«
»Baldzo kłótka.«
»Nic nie szkodzi.«
»Był mały kanalek i był mały chłopczyk. Mały chłopczyk sklęcił kanalkowi kalk. Mały chłopczyk to nie ja mamo.«

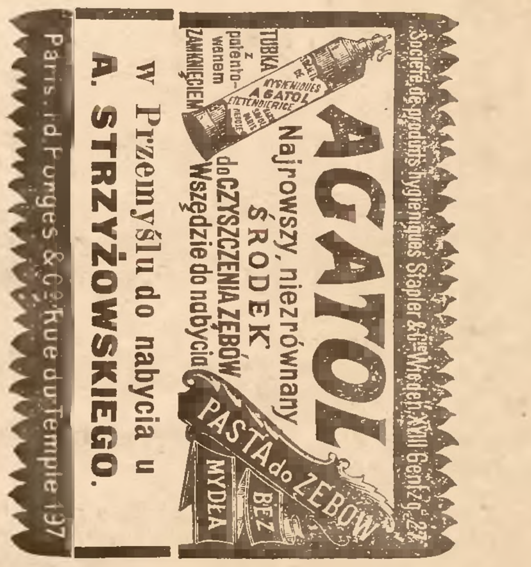
Pewny dochód.

»Stara... chyba wydamy Lorkę za oficyała?«
»Kiedy nie ma nic.«
»To prawda, ale to »nic« jest pewne. Widzisz, zawsze urzędnik.«

Cenny zastaw.

»Dokąd tak spiesznie?
»Do Wohla z zastawem.«
»Co zastawiasz?
»Nadzieję regulacyi płacy.«

Drobne ogłoszenia.



Rozkład pociągów kolei państwowych w 1 maja b. r. Przemyślu (czas przemyski)

Przyjazd do Przemyśla				Odjazd z Przemyśla			
Pociągu	posp.	osob.		Pociągu	posp.	osob.	
Nr.	o godzinie		Z	Nr.	o godzinie		DO
2	1^{24}	—	Lwowa	2	1^{32}	—	Krakowa
2021	—	3^{22}	Chyrowa-Stryja-Zagórza	2022	—	1^{34}	Chyrowa-Stryja-Zagórza
1	3^{27}	—	Krakowa	1	3^{35}	—	Lwowa
11	—	6^{24}	»	11	—	6^{49}	«
2013	—	6^{37}	Chyrowa-Węgier	2012	—	7^{47}	Chyrowa-Stryja-Zagórza
14	—	7^{34}	Lwowa				i Węgier
21	—	7^{39}	Jarosławia	21	—	7^{57}	Lwowa
6	10^{46}	—	Lwowa	14	—	8^{2}	Krakowa
2017	—	11^{50}	Chyrowa-Zagórza-Stryja	6	10^{51}	—	«
16	—	11^{57}	Lwowa	3	12^{9}	—	Lwowa
3	12^{2}	—	Krakowa	16	—	12^{17}	Krakowa
15	—	4^{7}	»	2020	—	1^{44}	Chyrowa-Zagórza
2011	—	4^{16}	Chyrowa-Zagórza	2018	—	4^{17}	Chyrowa-Stryja
8*)	4^{40}	—	Lwowa	15	—	4^{27}	Lwowa
4	5^{7}	—	Lwowa	8	4^{45}	—	Krakowa
13	—	6^{37}	Krakowa	4	5^{12}	—	Krakowa
			Chyrowa-Zagórza	13	—	7^{2}	Lwowa
201	—	6^{52}	i Węgier	5	7^{37}	—	»
5	7^{31}	—	Krakowa	22	—	8^{26}	Jarosławia
22	—	8^{16}	Lwowa	12	—	10^{8}	Krakowa
12	—	9^{53}	»	2014	—	10^{1}	Chyrowa i Węgier

*) Pociąg Nr. 8 tylko w razie silniejszego ruchu zaprowadzonym będzie.

1) Czas drukowany tłustym pismem, oznacza porę nocną t. j, od godziny 5·59 rano włącznie.

2) Czas podany według zegara przemyskiego różni się od średnio europejskiego kolejowego) o 32 minut. (Jest wcześniejszy).

ŁAŹNIA CENTRALNA

w Śródmieściu, plac rybi.

Sezon letni 1897. począwszy od 1. maja

codziennie do użytku:

I. 4 kabiny z suchą parą, z zimnym basenem i tuszem od osoby I. klasy 35 ct., II. klasy 25 ct. (z bielizną).
II. Zimny basen i tusz od osoby I. klasy 15 ct., II. klasy 10 ct, (z bielizną).
III. Wanny z tuszem, cena 50 ct. z bielizną

3 razy w tygodniu a to każdej niedzieli, wtorku i piątku

KĄPIEL PAROWA.

Na żądanie każdego czasu nacierania, masowanie etc. — W abonamencie o 10% taniej.

ZARZĄD.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany

Zakład pierwszorzędny, farbiarnia i chemiczna pralnia maszynowa

ZYGMUNT FLUSS

Krakow, Wiedeń, Berno, Praga, Lwów, Czerniowce, Przemyśl.

W Przemyślu u J. BERNFELDA, przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

Pierwsze nagrody, najwyższe uznania za dobrą robotę. Honorowy krzyż w Brukselii, siedm wielkich medali: Paryż, Bruksela, St. Gilles, Berno, Aussig, Ołomuniec 1894.

!NA SEZON!

wszelkeı rodzaje męskich i damskich sukien farbuje się, czyści chemicznie i odnawia w całości bez prucia wraz z podszewką, watowaniem. Połysk z ubrań kamgarnowych usuwa się wedle własnego chemicznego postępowania (patent). — Polecam dalej Szanownej P. T. Publiczności moją według najnowszych wymogów urządzoną

Pralnię chemiczną (Nettoyage français)

ochrona przeciw chorobom zakaźnym,

dla męskiej, damskiej i dziecinnej garderoby, ubrań uniformowych wojskowych, urzędniczych, toalet spacerowych, materyj na meble, pstrych i haftowanych chustek, kołder, parasolek, krawatek i lambrekinów.

Specyalna farbiarnia a ressort

na suknie jedwabne, kaszmiry, plusze, aksamity pół wełniane, bawełniane pasementerye i materye dekoracyjne w najmodniejszych, najlepszych kolorach; **czyszczenie piór strusich.**

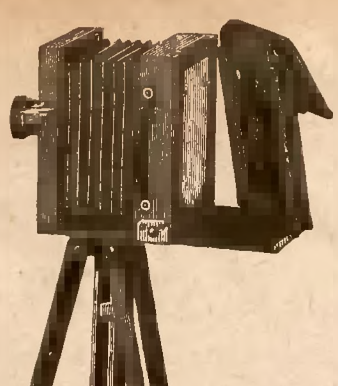
Miejsca zamówień w większych miastach.

Skład fabryczny dla Przemyśla i okolicy tylko:

w składzie futer i Kapeluszy JAKÓBA BERNFELDA przy ul. Franciszkańskiej l. 32.

PRALNIA MASZYNOWA i PAROWA.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej załatwiam.



MASZYNY

do szycia.



BICYKLE.

Kasy ogniotrwałe.



Aparaty i przybory do fotografii.

Poleca firma:

Robinsohn & Fuhrt w Przemyślu

ulica Franciszkańska l. 2.

Przyjmuje się reperacye w ten zakres wchodzące.

Wino chinowe Serravallo

z żelazem



polecane przez znakomitości lekarskie jak radcę dworu prof. dr. **Brauna**, radcę dworu prof. dr. **Drasche**, radcę dworu prof. **Krafft-Ebinga**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neussera**, prof. dr. **Schautę**, prof, dr. **Weinlechnera**

dla osób osłabionych i rekonwalescentów.

Medale srebrne:
XI. kongresu medycznego **Rzym** 1894.
IV. kongresu farmaceutów i chemików **w Neapolu** 1894.

Medale złote:
Wystawy **w Wenecyi** 1894, **Kielu** 1894, **Amsterdamie** 1894, **Berlinie** 1895, **Paryżu** 1895.

Przeszło 500 orzeczeń lekarskich.

Środek ten znakomity dla wybornego smaku używają chętnie kobiety i dzieci. Dostać można we flaszkach $\frac{1}{2}$ **litr.** za **1 zł. 20 ct.**, a **litr** za **2 zł. 20 ct. w każdej aptece.**

Apteka Serravallo w Tryeście,

Wysyłka hurtowna środków leczniczych,
założona w r. 1848.

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych

J. RZĘDOWSKIEGO

LWÓW ulica Sykstuska l. 16. — *PRZEMYŚL* ulica Mickiewicza.

Składy przy ulicy Balonowej Nr. I.

Utrzymuje na składach:

posadzkę steingutową i cementową, rury i nasadki kamionkowe, papę dachową, płyty izolacyjne, cegły i płyty ogniotrwałe, dachówki falcowane, cegiełki okładkowe, piece kaflowe z ogniotrwałego materyału, wanny z płytek emaliowanych, klozety angielskie, syfonowe zamknięcie kanałowe, ściekowe i pisuarowe, karbolineum, rurki drenowe i t. d.

Moja papa dachowa jest urzędownie zbadaną i przez władzę jako ogniotrwała uznaną.

Medal i dyplom Wystawy przem. budow. 1892.

Medal i dyplom Min. handl. wyst. pow. kraj. 1894.

Emil Kuźnicki

fabryka

asfaltu i papy ogniotrwałej do krycia dachów

w Oświęcimie

zastępca Przemyśl u. O. Horoszowskiego ul. Dobromilska l. 2.

Fachowe i solidne wykonanie wszelkich rodzajów asfaltowań **naturalnym i sztucznym asfaltem.** Isolowanie murów fundamentowych, położenie posadzek i bruków asfaltowych, osuszanie zawilgoconych ścian i t. p.

Pokrycie dachów papą asfaltową i cementem drzewnym moją jako ogniotrwałą uznaną papą dachową podług najnowszych systemów, z długoletnią gwarancyą.

Płyty asfaltowe izolacyjne, karbolineum, lak dachowy czerwony, ter gazowy, ter drzewny, masa ochronna, środki desynfekcyjne, chemiczne produkty smolne i wszystkie inne artykuły do krycia dachów i asfaltowania, polecam po **cenach najniższych.**

Specyalne cenniki, broszury i wzory wysyłam na żądanie gratis franco.

Gips, cement i wszelkie materyały budowlane.

Moja papa dachowa jest urzędownie zbadaną i przez władzę jako ogniotrwała uznaną.

Moja papa dachowa jest urzędownie zbadaną i przez władzę jako ogniotrwała uznaną.

Moja papa dachowa jest urzędownie zbadaną i przez władzę jako ogniotrwałą uznana.

Już nadeszła

„KAWA“
grubo ziarnista Ceylon, perłowa, Mocca i Menado.

HERBATA familijna $\frac{1}{2}$ 1 zł. 80 / okrachy $\frac{1}{2}$ 1 zł. 60

do handlu

Win i delikatesów

T. CIEŚLIŃSKIEGO

w Przemyślu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Czyżyński.

Z drukarni Leona Schwarza w Przemyślu.